

# NIEDZIELA

TYGODNIK ILLUSTROWANY DLA LUDU POLSKIEGO W AMERYCE.

Nr. 22.

DETROIT, MICH., 31-go STYCZNIA 1892 ROKU.

ROK I.

Redaktor. Ks. Dr. Mieczysław Barabasz.

## KALENDARZYK TYGODNIOWY.

31	Stycznia	N.	Piotra Wyzn.
1	Lutego	P.	Ignacego B i M.
2	"	W	Oczyszcz. N. M. P.
3	"	Ś.	Błażeja B. i M.
4	"	C.	Weroniki Panny
5	"	P.	Agaty Panny
6	"	S.	Doroty P. i M.

### Listy i przedpłaty

WYSYLAĆ NALEŻY POD ADRESEM:

The Polish Weekly

„NIEDZIELA”

DETROIT, MICH.

POLISH SEMINARY,

Cor. St. Aubin and Garfield Ave's.

### PRZEDPŁATA WYNOŚI:

W Stanach Zjedn.

Rocznie Półr. Kwart.

\$ 2.00 \$ 1.00 50 c.

W Austrii. 5 złr. 2.50złr. 1.25.

W Niemczech. 10 mk. 5 mk. 2.50.

Rękopisów drobniejszych Redakcja nie zwraca.



KOCHAJ BOGA I POLSKĘ!



SYNU, I AMERYKĘ KOCHAJ!

MARYA—KRÓLOWA POLSKI.

MATKI! OJCOWIE!



MÓWCIE Z DZIEĆMI PO POLSKU!!!





# OD REDAKCYI

Wspominaliśmy w poprzednim num.: „Niedzieli”, że jeden z rysowników pism angielskich, powziął nader szczęśliwą myśl wydania albumu naszego ostatniego powstania.


I dziś to powtarzamy. Wszystkie rysunki jednakowego rozmiaru 10x12 cali, będą wykonane piórkami. Już widzieliśmy 3 a przyznać należy, że są bardzo piękne — nie wątpimy przeto, że wielu rodaków zechce nabyć tę miłą pamiątkę narodową, tembardziej, iż cena przystępna, bo za 20 tablic \$5.00.

Dla prenumeratorów „Niedzieli” wyjedналиśmy

znaczne ustępstwo. Kto zatem do naszej Redakcyi nadesła \$3.00, ten otrzyma 5 obrazów, a resztę w przeciągu kilku miesięcy.

Album zawierać będzie różne bitwy powstańców, portrety dowódców i niektórych sławniejszych patryotów, rzeź na ulicy w Warszawie 8 kwietnia, portrety 5 poległych, a przytem, niektóre rysunki z albumu Grottgera, np. objawienie się Matki B. Częstochowskiej w podziemiach kopalni na Sybirze i t. d.



Później cena tego albumu znacznie podwyższoną będzie. Należy zatem pośpieszać z zamówieniem.

 **Przedpłatę na „Niedzielę” i dokładne adresy wysyłać należy do Seminarium Polskiego w Detroit, pisząc:**

**Office of „NIEDZIELA”**


**DETROIT, MICH**

**Polish Seminary.**

 **Piszcie, o ile można, czytelnie.** 

Laskawego pośrednictwa w odbieraniu przedpłaty na „Niedzielę” podjęli się następujący panowie:

W Detroit, (Mich.)	Pan	Władysław Maior, 781 St. Aubin Ave.
" "	"	Jan Lemke, 823 St. Aubin Ave.
" "	"	J. Piotrowski, 302 Canfield Ave. E.
" "	"	Michał Pranga, 101 St. Joseph St.
" "	"	Wojciech Siwa, 724 Riopelle St.
" "	"	Emil Makowski, 790 Dubois St.
Milwaukee, Wis.	Pan	M. Szarzynski, 414 Mitchell Ave.
E. Saginaw, Mich.	"	Ignacy Poplewski.
" "	"	Franc Mordec, Perkins str.
Elmira N. Y.	"	M. Budzikowski, 266 W. Hudson St.
W Lemont, (Ill.)	Pan	Piotr Maday.
Chicago, Ill.	Pan	Adam Majewski, 664 Noble str.
Cleveland, Ohio	"	J. Małkowski, Woodland Cemetery Office.
W South Bend, Ind.	Pan	Michał Duszyński, 1501 Fisher St.
" Posen, Mich.	"	Albert Klimaszewski.
" Baltimore, Md.	"	I. K. Zanto, 817 S. Ann Str.
W Buffalo, New York	Pan	A. Nowak, 1210 i 1212 Broadway st.
W Williamsbridge, N. Y.	"	Franciszek S. Jarmuż

 Ktoby życzył sobie w innych Stanach i Miastach podjąć się laskawego pośrednictwa i bratnie usługi w tym względzie — niech raczy zgłosić się do Redakcyi listownie:

**AUGUST G. SCHWEIZER,**

Piekarnia i cukiernia,

Chlebi ciasta.

Przyjmuje obstalunki na wesela i zabawy.

838 Chene róg Canfield Ave. Detroit, Mich.

**PAULY, FUCHS & CO.**

SKŁAD TOWARÓW KOŚCIELNYCH  
i odznak dla Towarzystw.

Agenci słynnej fabryki ubiorów kościelnych Hubera i Meyerbergera w Szwajcaryi.

Wielki wybór UBIORÓW KOŚCIELNYCH, ALB, KOMŻY, KORONEK DO OLTARZÓW, KIELICHÓW, CYBORIUM, MONSTRANCYJ, STATUI

Wielki wybór książek do nabożeństwa w językach angielskim, niemieckim i polskim.

Wielebnemu Duchowieństwu, które nas względami swemi zaszczyca, polecamy nasze usługi na takich warunkach.

492 GRATIOT AVE. DETROIT, MICH.

**BRACIA FR. I M. PIOTROWSCY**

utrzymują

**SKLEP Z OBUWIEM**

dla mężczyzn, kobiet i dzieci

**811 St. Aubin Ave.**

Reperacje wykonują szybko i po najtańszych cenach.

**MAM**

do wynajęcia lub na sprzedaż:

- 1) Dwa sklepy z pomieszkaniem i stajnią;
- 2) sklep z pomieszkaniem, publiczną halą oraz z stajnią — przy ulicy Chene blisko Garfield.

Wiadomość na miejscu lub pod No. 611 Wabash Ave. róg Myrtle ulicy.

**W. N. Dixon.**



# NIEDZIELA

TYGODNIK ILLUSTROWANY DLA LUDU POLSKIEGO W AMERYCE.

Nr. 22.

DETROIT, MICH., 31-go STYCZNIA 1892 ROKU.

ROK I.

Redaktor. Ks. Dr. Mieczysław Barabasz.



ŚW. ALOJZY GONZAGA.  
Patron młodzieży.



# Z SIEWÓW NIEDZIELNYCH.

## O wychowaniu dzieci.

We Fryzyi pewien syn bardzo się był z ojcem swoim pokłócił.—Od słowa do słowa przyszło do tego, że syn niewdzięczny ojca swego z tego domu, w którym tyle lat żył, tyle się napracował, nielitościwie chciał wypędzić. Spierał się ojciec na chwilę — ale go syn rozjuszony porwał za siwe włosy, i włókł niemiłosiernie aż do progu domu. Na to ojciec nie rzekł ani słówka, nie narzekał, nie wołał o ratunek, lecz, jak się zdawało, wszystko znosił cierpliwie, i wlec się niemiłosiernemu i niewdzięcznemu synowi aż do progu sieni dozwolił. Tu dopiero krzyknął: „Stój synu! teraz już dosyć jestem ukarany! bo dotąd i ja ojca mego za włosy przywłókłem.” Na te słowa syn struchlał, — i puścił ojca, bo się zapewne przeląkł, aby i jemu kiedyś dzieci jego wet za wet nie wypłaciły.

Okropny wypadek—nieprawda?—ale takie wypadki dzisiaj dość często się wydarzają; bo dzisiaj wszędzie, z bólem serca wyznać to trzeba, — słyszeć się dają narzekania na wyrodne i niewdzięczne dzieci. Tu matka zgrzybiała płacze na dzieci swoje, które mlekiem piersi swej wykarmiła i wypielegnowała, dla których nocy nie dosypiała i całe życie pracowała; — a teraz niestety wypędziły ją z domu i znać jej nie chcą i musi żywić się wyproszonym chlebem!

Tam ojciec z siwą głową, łachmanami okryty, chodzi od chaty do chaty z torbami, i żebrze o kawałek chleba. A wszakże i on miał kiedyś majątek—ale cóż—dał go dzieciom, a dziś, kiedy już na nich pracować, kiedy już zarabiać nie może, to go na żebranie wypędziły!

Mój Boże! jakież gorzkie musi być życie tak nieszczęśliwego ojca, tak nieszczęśliwej matki! Ileż oni razy krwawemi nie zapłaczą łzami, że takich niewdzięcznych niemiłosiernych doczekali się dzieci! Ileż razy oni sobie nie pomyślą: „Mój Boże! tyleśmy się napracowali, tyle nabiedzili przez całe życie nasze i to wszystko dla naszych dzieci, — a teraz na stare lata córka nas przyjąć nie chce, a syn, któremu cały daliśmy majątek, żałuje nam łyżki strawy. Mój Boże! musimy się tułać, stare poniewierać kości, i u obcych szukać pożywienia. Bodaj nas już jaknajprędzej Pan Bóg zabrał z tego świata, byśmy im nie zastępowali!”

Nieprawda, wszak takie narzekania codziennie usłyszeć można? Narzekają starzy na młodych, rodzice na dzieci swoje, lecz któż temu winien, jeżeli nie rodzice sami?

Chcecie by was dzieci wasze nie wywlekły za włosy, i z domu waszego nie wypędziły, — jak ów syn niewdzięczny—chcecie, by was dzieci wasze w starości szanowały i pielegnowały, chcecie by wam w potrzebie pomagały, chcecie, byście z nich pociechy doczekali, chcecie by was dzieci wasze nawet po śmierci nie zapomniały, to je wychowujcie jak się należy — po

i przyświecajcie im własnym dobrym przykładem, a zobaczycie, iż w starości waszej będą szczęściem i pociechą waszą, bo mówi pismo ś.: „ćwicz syna twego, a ochłodzi cię i da kochanie duszy twojej.”

Gdybym zapytał któregoś z ojców, na co człowiecze pracujesz, na co się tak męczysz, czemu sobie nie pofolgujesz na starość?—wszak masz dosyć dla siebie na całe życie; — to by mi zapewne odpowiedział: „Przecież ja mam dzieci i pracuję dla dzieci moich!” To prawda, dla dzieci pracuje ojciec, dla dzieci odrywa sobie matka ostatni kęs chleba od ust, by ich głód uśmierzyć—strzeże ich jako oka w głowie i chętnie by im życie poświęciła, by tylko mogły być szczęśliwe. Lecz sam majątek i dobre mienie nie uszczęśliwią ani dzieci ani rodziców, — bo syn bogaty ojca za drzwi wyrzuci i wypędzi z domu, jeżeli nie będzie miał wiary, nie nauczy się zachowywać przykazań Pańskich i Boga się bać nie będzie.

Więc przedewszystkiem, mili czytelnicy, trzeba dzieci prowadzić do Boga, bo chociażbyście im żadnego nie zostawili majątku, jeżeli ich tylko nauczycie bojaźni Bożej, jeżeli ich tylko przyzwyczajcie do zachowywania świętych przykazań Jego, już one tem samem będą szczęśliwe.

Wcześniej, bardzo wcześniej trzeba dziatki prowadzić do Boga, by poznały dobrotliwego Ojca, stwórcę Nieba i ziemi, nim je jeszcze świat i źli popsują ludzie, bo ich serduszko miękkie jak wosk, można w niem łatwo wycisnąć obraz Boga, albo postać szatana. — Dzieci to młode drzewka wzrastają bujnie i szybko i dadzą się na wszystkie strony naginać, — więc, zaprawdę, wasza w tem będzie wina, jeżeli bez podpory i ochrony wyrosną krzywo i skoszlawieją na duszy i na ciele. Dla tego też mówi pismo ś.: „Masz dzieci to nauczaj i naginaj je od młodości.”

Pierwsze jednak wychowanie prawie zawsze od was, polskie matki, zawisło, bo kiedy ojciec po za domem w polu czy w fabryce zatrudniony, wy zawsze małe dziatki macie koło siebie. Wy to jesteście duszą i sercem pierwszego wychowania—wy pierwsze uczucia miłości i wdzięczności w dziatkach waszych wzbudzać powinnyście, a te nauki wiary i obyczajności, które one z mlekiem piersi waszej wyssą—tych nigdy nie zapomną, te im towarzyszyć będą przez całe ich życie, będą je w szczęściu wstrzymywały od zbytków, a w nieszczęściu pocieszać je będą! — Ach matki polskie!—wszakżeż wy nad życie kochacie dziatki wasze, nie spuszczaście ich nigdy z oczu waszych, strzeżcież je jak źrenicy własnej, bo kiedyś przed Bogiem za ich wychowanie ciężki rachunek zdać będziecie musiały! Matka to, matka, kiedy dziecię mówić poczyna, powinna je zaraz, pokazując palcem w niebo, nauczać, że tam Pan Bóg mieszka, który stworzył świat cały, który daje wiosnę swoim spojrzaniem, który wszystko widzi—za dobre nadgradza, a za złe karze!

Wy zaś ojcowie, kiedy dziatki już dorastają i do rozumu przychodzą, powinniście matce dopomagać, a

chcecie by was dzieci wasze nie wywlekły za włosy, i z domu waszego nie wypędziły, — jak ów syn niewdzięczny—chcecie, by was dzieci wasze w starości szanowały i pielegnowały, chcecie by wam w potrzebie pomagały, chcecie, byście z nich pociechy doczekali, chcecie by was dzieci wasze nawet po śmierci nie zapomniały, to je wychowujcie jak się należy — po

w niedzielę i święta co słyszeli w kościele na kazaniu



w domu z nimi powtarzać. Powinniście zawsze, dając im pokarm lub odzienie, przypominać: „Widzicie moje dzieci, ten chleb, który wam daję i ten pokarm, który pożywacie, pochodzi od Boga, bo ten Pan tam w niebie błogosławi pracy naszej—on spuszcza deszcz i rosę, i daje urodzaje polom, złóćcie rączki i podziękujcie Panu Bogu paciórkiem, za to wszystko co nam daje.”

Do pacierza, kiedy już dzieci poczynają rozpoznawać co dobre a co złe, trzeba przyłączyć dziecięce przykazań Bożych i pięć przykazań kościelnych i t. d.

Jeżeli wyjdiesz gdzie z nimi, a zobaczysz krzyż święty,—pochwal Boga i opowiedz im, że to znak wiary naszej, że Chrystus Pan co wisi na tym krzyżu, jest synem Boga żywego—przelał krew swoją najświętszą za zbawienie ludu—umarł na krzyżu, ale znowu zmartwychwstał, siedzi na prawicy u Boga Ojca w Niebie i wszystkich nas sądzić będzie.—Dzieci moje, pamiętajcie i zawsze przypominajcie to sobie, ilekroć przechodzić będziecie koło krzyża świętego.

A taka nauka, kochani rodzice, utkwi w sercach dzieci waszych, będzie im nieraz zasłoną od pokusy i zachowa je nieraz od grzechu.

Imię zaś Boże zawsze wymawiajcie z największą czcią i pokorą, a w nadzwyczajnych wypadkach uwielbiajcie moc i potęgę Pańską. Kiedy się zdarzy jakie nieszczęście, umrze kto ze znajomych lub krewnych sławcie i wtedy świętą wolę Jego!

Kiedy błyska i grzmi, aż się ziemia trzęsie — i wtenczas się przeżegnaj i rzeknij: „A słowo stało się ciałem i mieszkało między nami” — nie jest to zaboron, nie, lecz przez te słowa uwielbiamy Pana, który nas co chwila potęgą ramienia swego dosięgnąć może!

Piękny przykład w tym względzie zostawił rodzicom—bodajby go wszyscy naśladować chcieli—bogobojny Tobijas, który nauczając syna swego, swyknął mawiać: „Słuchaj synu mój słów moich, a załóż je jako funtament w sercu twojem. Przez wszystkie dni żywota twego miej na pamięci Boga, a strzeż się, byś kiedy na grzech nie zezwolił, a nie przestąpił przykazania Pana Boga naszego. Pysze nigdy w myśli twojej, ani w słowie twojem panować nie dopuszczaj, bo od niej początek wzięło wszystkie zatracenie. Błogosław Boga na każdy czas, a proś go, aby drogi twoje prostował, a wszystkie rady twoje niech w Nim przebywają.”

Ach gdyby zamiast przekleństw i bluźnierstw takie i tym podobne nauki zawsze w ustach waszych były, wnetby dzieci poznawały Boga i świętą wolę Jego. Poznawszy Stwórcę i dobroczyńcę swego, zaraz Go dzieci same prosić będą, by im i wam błogosławił.

Ale i tu, zacne matki, dzieciom waszym pomagać i własnym wzorem najprzód przyświecać powinnyście. Bo kiedy dziecię zrana i w wieczór widzi, jak matka klęka przed obrazem Zbawiciela i głosem błagalnym wzywa pomocy niebios, to i ono, choć jeszcze mówić nie umie, klęka koło niej i składa rączki do modlitwy—krzyż, kreślony na obliczu i piersiach matki, rysuje się w duszy dziecięcej, i wnet go naśladuje — a słabą rączką bije piers swoją, choć jeszcze nie zna grzechu i winy. O, zaprawdę powiadam wam, nie ma miłszego ludzior i przyjemniejszego Bogu widoku, nad widok matki wokoło dziećmi otoczonej, kiedy wszyscy na kolanach gorące modły wznoszą do Nie-

ba!—O wtenczas modlitwa taka jest Serafinem, który duszę ich unosi do Boga!—

Dalej znów Ojciec w nauczaniu i przykładzie niech się z matką łączy. Przed objadem i po objedzie niechaj on, jako pasterz domu swego, odmówi krótką modlitwę, albo przynajmniej Ojciec nasz, kiedy innej nie umie.

W poniedziałek niech, wezwie z dziećmi pomocy Ducha świętego, a w sobotę niech podziękuje za wszystkie wśród tygodnia otrzymane dary. We święta zaś lub przy robocie mógłby zaśpiewać jaką pieśń nabożną, n. p. Boże w dobroci—Do Ciebie Panie—Kto się w opiekę i t. d., jak to niegdyś w starym kraju ojcowie nasi czynili.

A tak jeżeli dzieci wasze poznają dobrotliwego Boga, jako najmiłostwiejszego ojca, jeżeli nauczą się błagać Go o błogosławieństwo, o zdrowie, życie i chleb powszedni—jeżeli już znają najważniejsze artykuły wiary, a nadzieję swą w gorącej modlitwie okazać potrafią, o wtenczas one już ukochają Pana Boga z całej duszy i ze wszystkich sił swoich. Bo jakżeż by Go nie miały kochać, kiedy wiedzą, że im daje zdrowie, życie, pożywienie i odzienie, kiedy wiedzą, że włosy ich głowy policzył i zawsze się nimi opiekuje.—Nauczą się zatem i tej najważniejszej cnoty, która ich do Boga i szczęśliwości niebiańskiej zawiedzie, to jest nauczą się cnoty Miłosci.—Mówię najważniejszej cnoty, bo choćby, jak mówi Paweł ś. „mieli prorocstwo, i wszystkie tajemnice, i wszelką naukę, choćby mieli wielką wiarę, tak iżby przenosili góry w morze, jeżeliby miłości nie mieli, niczem to nie jest, nic nie pomoże.”

Miłość jednak Boża z miłością bliźniego tak jest ściśle połączona, że o jednej bez drugiej ani się pomyśleć nie da. Dlatego też powiedział Jan ś.: „Jeżeli by kto rzekł, że miłuje Boga, a brata swego nienawidził kłamcą jest, albowiem kto miłuje brata swego, którego widzi, Boga którego nie widzi jakżeż może miłować, a to rozkazanie mamy od Boga, aby kto miłuje Boga i brata swego miłował.”

Kochani rodzice, w tym tu względzie najbardziej uważać powinniście, aby dziećmi wasza zawczasu przyuczała się do miłości Boga i bliźniego. Kochaj Boga nadewszystko, a bliźniego jak siebie samego — to powinno być codzienną nauką waszą—kochaj nie tylko przyjaciela, ale nawet i nieprzyjaciela, i w każdym człowieku szanuj brata, na podobieństwo Boże stworzonego—co tobie nie miło, bliźniemu tego nie czyn—powtarzajcie jak najczęściej.

Na samej nauce jednak nie poprzestajcie, lecz się starajcie, by słowa wasze ciałem się stały, by dziećmi naukę waszą i w uczynkach okazywały, bo wiara i miłość bez uczynków są martwe.

Jeżeli zatem dajecie jałmużnę biednemu, dajcie ją przez ręce dzieci waszych, niechaj same łaknącym podadzą kawałek chleba, a pragnącym kubek wody—niechaj starszych szanują, chorym usługują, bo to zawczasu tak zmiękczy ich serce, tak zaprawi ich duszę miłosierdziem i dobrocią, iż potem w życiu swoim nawet krzywdy cierpliwie znosić, i tym, którzy ich obrażą chętnie odpuszczają będą.

Piękny nam i tutaj bogobojny Tobijas zostawił przykład, tak bowiem nauczał syna swego: „Chleba twego z łaknącymi i ubogimi pożywaj, a szatami twymi nagich przyodziewaj. Czegobyś nienawidział, aby ci kto inny czynił, patrz, abyś i ty tego drugiemu nie czynił. Ktokolwiek ci będzie robił, natychmiast mu oddaj zapłatę i t. d.



Obmowy zaś, przezywania i przekleństwa, niech Bóg broni, bodaj nigdy dziatki wasze nie poznały; bo jeźlibyście od nich słuchali plotek, lub co gorsza, wysyłali je na zwiady i podsłuchy do domu sąsiada — o biada wam! wtenczas to chytrnością, złością i żółcią

zaprawicie młodociane serce dziecięcia, stanie się z czasem niezgodnym i kłótliwym człowiekiem, i was samych wydrwi i wyśmieje na starość. Jeżeli więc chcecie tego uniknąć czuwajcie nad wychowaniem dzieci waszych.



## NA WĘZEL OJCZYSTY.

### O Bolesławie Krzywoustym.

Posłuchajcie, opowiem wam o Bolesławie Krzywoustym! Oj dzielnyż to był król polski! Od krzywych ust, które mu choroba oszpeciła w dzieciństwie, otrzymał przydomek Krzywoustego.

Już w dzieciennym wieku najmilszą jego zabawą było pójść w knieję lub puszcę i uganiać za niedźwiedziem lub żubrem. Dopadłszy zwierza, nacierał na niego śmiało i wśród zdziwienia towarzyszy powalał go oszczepem. Kiedy miał lat dziewięć, nie mógł wysiedzieć w domu, gdy usłyszał głos wojennej trąbki. Chciał zaraz siadać na koń, przypasywać szablę i z wojownikami ruszać na plac boju. Razu pewnego idzie do ojca swego Władysława Hermana i błaga go na kolanach, by mu pozwolił iść na wojnę.

—I po cóż tam pójdziesz, dziecię moje?—zapytał ojciec.

—Po co? mój kochany ojcze,—odpowiedział Bolesław, całując ojca po rękach. —Pójdę bić napastników, którzy najeżdżają krainę naszą...

—Ależ na Boga! nie wytrzymasz wojennych trudów, bo nie masz sił odpowiednich! —mówił dalej ojciec.

—Bóg mi ich udzieli!—odparł Bolesław, zaciskając dłoń. A przekonasz się, ojcze, jak będę tłukł tych niegodziwych najeźdźców.

I ojciec rad nierad pozwolił synowi pójść na wojnę, oddając go w opiekę starszym ludziom. Bolesław walczył jak doświadczony żołnierz, dźwiżył broń ciężką, sypiał na twardej ziemi i jadł to, co i inni żołnierze. Wysłany z Sieciechem, wojewodą krakowskim, na wyprawę wojenną w celu wzięcia warowni Międzyrzecze, zajętej zdradą przez pomorzan, znosił wszystkie trudy i niewygody z wielką wytrwałością.

Ponieważ warownia leżała wśród bagien, trudną była do zdobycia. Nadeszła jesień. Uchwalono zaprzestać zdobywania.

—Nie, tego nam uczynić nie wypada!—rzekł Bolesław i tak umiał przyciągnąć do siebie żołnierzy, że nie odstąpili od warowni. W czasie tęgich mrozów po zmarzłych bagnach podstąpił pod mury i zdobył warowne miasto. Później dwa razy odbywał wyprawę na zbuntowanych Pomorzan.

Jakże on zawstydza niejednego panicza, który sypiając na miękkiej pościeli, żyjąc w wygodach niezdolny jest wytrzymać najmniejszych trudów!

Polska cieszyła się więc słusznie, że będzie miała kiedyś z Bolesława dzielnego króla. I tak się stało. Bolesław po ojcu objął niebawem rządy królestwa

Polskiego. Miał brata starszego Zbigniewa, który otrzymał od ojca tylko Mazowsze. Zbigniew, rozgniewany z tego powodu na brata, sprowadzał na polską to Prusaków, to Niemców, to Czechów, to Pomorzan, i chciał zmusić brata do udzielenia mu większego obszaru ziemi. Bolesław tak nie zrobił. Przyszło do tego, że mu zabrał dzielnicę jego i wypędził go z kraju. Zbigniew udał się do cesarza niemieckiego i prosił o pomoc. Cesarz zażądał od Bolesława, by bratu odstąpił połowę królestwa, a cesarstwu niemieckiemu płacił haracz. I tego nie zrobił Bolesław. Stąd wywiązała się wojna. Cesarz niemiecki, Henryk V, obległ Głogów miasto na Szlązku i żądał poddania się miasta. Głogowianie odpowiadają na to:

—Prosimy o pięć dni zwłoki. Jeżeli w tym czasie nie przybędzie nam na pomoc król nasz, poddamy się niezawodnie!

—Przystajemy—odpowiadają Niemcy—ale nam dajcie jako zakładników synów najznakomitszych obywateli! Głogowianie uczynili podług życzenia. Po upływie pięciu dni każą sobie Niemcy otwierać bramy miasta. Głogowianie jednak, słysząc od swych gońców o zbliżaniu się Bolesława z wojskiem, odpowiedzieli posłom, że się nie poddadzą.

Powstała straszna walka. Rozgniewani Niemcy, szturmem uderzają na miasto, a na przodzie prowadzą synów mieszczańskich, myśląc, że Głogowianie nie będą do nich strzelali.

—Nie poddamy się żadną miarą, bo kochamy bardziej ziemię naszą, niż synów własnych!

I w tej chwili przywitali Niemców gradem kamieni, wrzącą smołą i wodą i Niemcy ustępować musieli. Właśnie wtedy przybył Bolesław. Wyprawa do nich posła Skarbka i radzi, by opuścili Polskę. Cesarz uważał to za bojaźń króla polskiego. Pokazuje Skarb-kowi skrzynie ze złotem i mówi:

—Patrz, mam za co prowadzić wojnę, więc pobiję i twego pana!

Poseł zdjął z palca pierścień złoty, rzucił go do skrzyni i powiedział:

—Idź złotą do złota! Polacy nie bawią się złotem, wolą ostre żelazo!

Cesarz odpowiedział na to:

—Hab' Dank czyli po polsku: dziękuję!

Odtąd rodzina Skarbków nosi przydomek Habdank. Niemcy ruszyli z pod Głogowa, trapieni mocno przez Bolesława. A pod Wrocławiem zadał on im taką klęskę, że 4.000 położył trupem. Psy rozszarpywały ciała zabitych i stąd powstała nazwa do dnia dzisiejszego zachowana—psie pole—które leży w okolicy Wrocławia. Bolesław podbił pomorzan, rozszerzył



granice Polski, a chcąc mieć potem spokój w swoim państwie, darował winę Zbigniewowi, ale ktoś mimo woli króla wyłupił jego bratu oczy i nareszcie zgładził go ze świata. Bolesław odbywał pielgrzymki po różnych krajach, a zmartwiwszy się mocno przegraniem ostatniej, w końcu życia prowadzonej wojny, umarł 1139 roku w Płocku, gdzie spoczywa przy swoim ojcu. Wygrał w życiu 47 bitew; raz tylko poniósł klęskę na Węgrzech. Przyczynił się do tego pewien tchórzliwy wojewoda. Wojna toczyła się z Węgrami. Wojewoda stojąc w tem miejscu, z którego miały Węgom nadejść posiłki niemieckie, przeląkł się, gdy widział nadchodzących Niemców i uszedł z woj-

skiem.

Właśnie wtenczas ścigał Bolesław z wojewodą krakowskim pobitych Węgrow i byłby niezawodnie wygrał bitwę, gdyby nie tchórzliwy wojewoda.

Bolesław zagniewał się na niego bardzo. Dla ukarania jego tchórzostwa posłał mu wrzeczono na oznaczenie, że nie jest mężczyzną odważnym, skórkę zajęczą, że uciekał jak zajac i kądziel, że godzien za to stryczka. Z rozpaczy wojewoda ukręcił sobie powróż i powiesił się ze wstydu na dzwonicy.

O jakże to pięknie być walecznym i mężnym, a jak brzydtko być tchórzem!



## O ZŁOTYCH TŁACH.

### Modlitwa dziatek.

(Obrazek.)

*Moim Siostrzyczkom: Julci i Stefuni.*



Ziemię śnieg całunem kryje;  
Górą pędzą stada chmur;  
Wicher świszczce, dziko wyje;  
W gniewie, zdaje się, trzeszczy bór.  
Wkoło zasy wiatr rozmiata;  
Szklę gdzie-niegdzie nagi lód—  
Tuż pod borem—stara chata,  
A w niej... dziatki, zimno, głód.

Ojciec—za wsią: śpi w mogile!  
Ach, on w życiu ciężkich prób  
Tak pracował, gryzł się tyle,  
Że aż w zimny zeszedł grób!  
Matka... leży dziś w barłogu—  
Już—już chorej braknie tchnień!  
Czyż ma stanąć znów tam w progu  
Śmierć z wyrokiem?—Straszny dzień!  
Ależ nie, tam—dziatek czworo!  
Patrz: aniołki te bez skaz  
Drżą, a modlą się za chorą,  
Patrz: jak przy niej klęczą wraz.

Szept ich z płaczem k' niebu leci:

„Boziu, zdrowie mamie wróć,  
„Boziu, zmiłuj się: my—dzieci!

.....  
„Boziu, zimno—głód daj czuć,  
„Boziu, czyń, co chcesz tu z nami,  
„Czyń jak sam chcesz i wiesz sam,  
„Tylko nie czyń sierotami,  
„Tylko mamę zostaw nam!”

Ziemię śnieg całunem kryje;  
Górą pędzą stada chmur;  
Wicher świszczce, dziko wyje;

W gniewie, zda się, trzeszczy bór.  
Wkoło zasy wiatr rozmiata;  
Mróz! kurzawa! siecze śnieg;  
Zdała dzwonka głos dolata—  
Znać, że — szybki jakiś bieg.

Coraz bliżej dzwoni, dzwoni,  
Któs nadjeżdża już tuż tuż,  
Już i tętent słyhać koni,  
Ot, i sanie skrzyły już!  
I wysiadło w mig dwóch ludzi:  
Jeden stanął — istny trup!  
Drugi biedzi się i trudzi,  
Uwiązuje konie w słup.

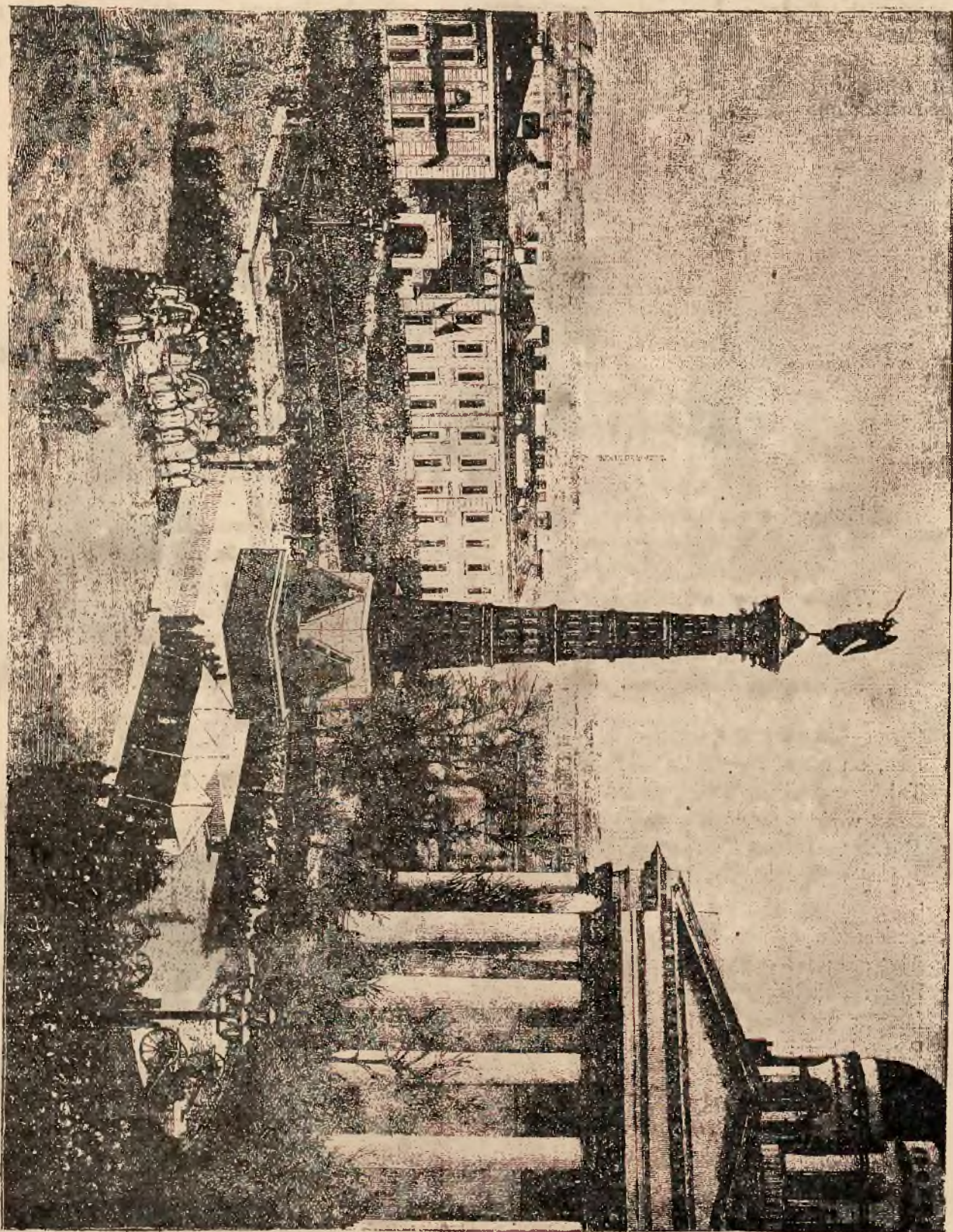
To bogaty pan ze dworu,  
Co już ledwie nie zmarł sam,  
Pomnąc chatę koło boru,  
By się ogrzać, dążył tam.

Zwolna wszedł do zimnej chatki;  
Uwiązane konie rzą;  
W chacie kołem klęczą dziatki,  
Z cicha modlą się, a drżą.

„Jezus, Marja” — w litość tknięty,  
Woła Pan ten ledwie żyw—  
„Jezus, Marja, Duchu święty,  
„A to co, czy — sen, czy — dziw?”

Zdumion mrozu już nie czuje;  
Ledwie śnieżny otrząsł pył—  
Pieści, bada, wypytuje,  
Jakby ojcem dziatek był;  
A na końcu woła: „dzieci!  
„Po lekarza posłę sam,  
„Niech ucichnie szal zamieci.  
„Chleba, drzewa—wszystko dam,  
„Tylko proście teraz Boga,  
„By uciszył wichrów szal,





POMNIK W PETERSBURGU  
wzniesiony po zwycięstwie Turków r. 1877.

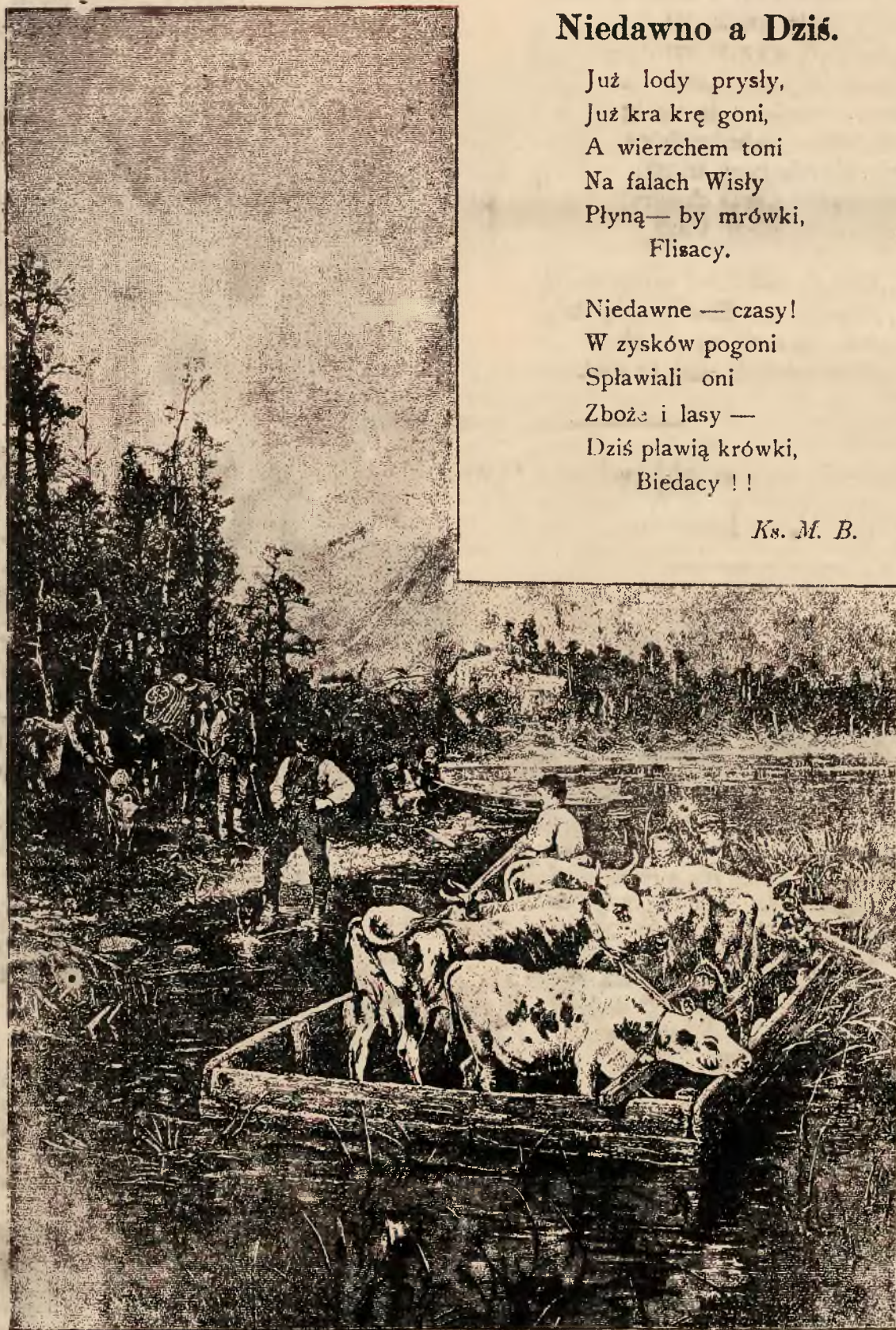


## Niedawno a Dziś.

Już lody prysły,  
Już kra krę goni,  
A wierzchem toni  
Na falach Wisły  
Płyną— by mrówki,  
Flisacy.

Niedawne — czasy!  
W zysków pogoni  
Spławiali oni  
Zboże i lasy —  
Dziś plawią krówki,  
Biedacy !!

*Ks. M. B.*





„By oznaczył: kędy — droga,  
„A dojechać jeszcze dał!”

Dziatki znowu na kolana  
Upadają wszystkie wraz;  
Wiankiem klęczą obok pana—  
Niby wianiek cnót i kras.  
Każde, z buzią aniołeczka,  
W niebo swój utkwiło wzrok—  
Koralowe drżą usteczka....  
Wtem... opada nagle mrok;  
Cichną groźne wichrów chóry,  
Cichnie, cichnie boru trzask;  
Słonko wyszło z poza chmury;  
Chatkę nagle oblał blask.

„Dziatki, wstańcie!”—pan zawoła—  
„Waszych modłów stał się cud;  
„Jak klęczycie tu dokoła—  
„Wam odplacę: wasz to trud.

„Klnę się Bogiem, wynagrodzę;  
„Hej, Grzegorz, pędź — tu!  
„Jedź natychmiast—nie baw w drodze,  
„Za lekarzem pędź co tchu!  
„Ten woreczek weź do miasta  
„I narazie kup co jeść:  
„Choćby —sera, masła, ciasta,  
„I to wichrem masz tu wieść.  
„A więc dalej, dalej w drogę,  
„Pędź szczęśliwie — pędź co sił —  
„Resztę sobie weź za drogę,  
„Byleś wnet mi tutaj był!

\* \* \*  
Dzisiaj matka żyje zdrowa  
Dziatkom złoty świeci los:  
Jakby swoje pan je chowa—  
To ich modłów sprawił głos.

Pisałem w Sokalu  
d. 18 Paźdz. 1889 r.

Ks. M. B.

## Historia o cudownem objawieniu się Najs. P. w Lourdes.

(Dokończenie.)

Zbliżał się czas kiedy spełnić się miała wola N. Panny i gorące pragnienie tylu wiernych jej synów.

Wiadomość o dekreście ks. biskupa, w którym tenże potwierdza prawdziwość objawienia i którym wzywa do składek na budowę kościoła w miejscu objawienia, rozeszła się szybko — daleko i szeroko. Tłumy ludu cisnęły się bez ustanku do grotty, a ofiary wpływały nieustannie, składane przez bogatych i ubogich. I nic też dziwnego, gdyż ci, którzy uzyskali w tem miejscu niejedną łaskę dla swej duszy lub ciała, odchodząc składali chętnie co mogli w ofierze, pragnąc przynajmniej w ten sposób okazać swoją wdzięczność. Niebawem przystąpiono do roboty. Odsunięto koryto rzeki Gawu, zrównano ziemię, przez co powstała piękna droga prowadząca do grotty, a na przeciw niej duży trawnik zasadzony drzewami i kwiatami dla wygody pielgrzymów. Zwożono materiał i czyniono potrzebne przygotowania do budowy domu Bożego. Wszystko zaś czyniono z radością i wielką ochotą. Gdy bowiem Bóg powoła ludzi do swego dzieła, nie potrzebuje wojska ani żandarmów, nie nakłada podatków; przeciwnie brzydzi się wszelkim przymusem, przyjmując tylko ofiary dobrowolne, składane mu sercem z miłością. Calej roboty doglądał ten, do którego Najśw. Panna posłała Bernardę ze swym rozkazem. Był to świątobliwy proboszcz miejscowy ks. Peyramale. Od rana do wieczora, o ile mu czas i obowiązki pozwalały, widziano go przy skale, gdzie nieraz własnymi rękoma układał, lub poprawiał kamienie przy budowie kościoła. Zaczynał ten pasterz cieszyć się tem, że go wybrała Najśw. Panna do skutecznego rozkazów swoich, a będąc świadkiem tylu cudów zdziałanych w tem miejscu za Jej przyczyną, nie szczędził sił, ani trudu, ani kosztów, aby jak najlepiej wypełnić święty rozkaz. Stąd też gorliwość jego budowała wszystkich.

Pewnego razu, gdy stał przy źródle cudownem pośród liczego duchowieństwa i wiernych, podał mu budowniczy plan kościoła, który miał stanąć w tem miejscu. Ks. proboszcz obejrawszy rysunek, podał takowy na kawałki i wrzucił go do rzeki. Zdziwiony budowniczy zapytał, coby to miało znaczyć?

„Widzisz pan,“ odrzekł proboszcz, „że wstydzisz się muszę za nędzotę, jaką ludzkie skąpstwo śmie ofiarować Matce mego Boga i dla tego niszczyć to wyobrażenie. Na pamiątkę tego co się tu działo, stanąć powinien nie mały kościółek wiejski, ale wielka świątynia z marmuru. Zrób przeto taki plan, na jaki tylko twój rozum zdobyć się może i bądź pewnym, że choćbyś wystawił cudo świata, jeszcze i to nie byłoby godnem tej dziewicy, która się tu ukazała.“

„Ależ księżę proboszczu“, rzekł budowniczy „na to trzeba milionów.“

„Nie lękaj się pan,“ zawołał ks. proboszcz, „ta która otworzyła kamień i wyprowadziła ze skał źródło, otworzy i serca ludzkie i uczyni je hojnemi.“

Na tem skończyła się rozmowa. Budowniczy wykonał plan inny kościoła wspaniałego, do którego budowy wzięto się natychmiast.

W czasie tej budowy widywano niekiedy, zwłaszcza gdy najmniej bywało ludzi, ubogą dziewczynkę modlącą się w miejscu, gdzie się ukazywała N. M. Panna. Była to Bernarda, która, wolnemi chwilami uczęszczając do szkoły, tu przychodziła, zawsze pełna prostoty i pobożności, pomimo tylu odwiedzin, jakimi ją zaszczycono.

Tymczasem lud przybywał nieustannie zewsząd znosząc ofiary. Wznosiły się mury kościoła, na które patrząc ks. proboszcz, niecierpliwie oczekiwał chwili, kiedy w nich odezwie się chwała Boża. Przy końcu marca 1864 r. cała niemal robota była ukończoną.

Wszystko też około grotty zmieniło swą postać. Wspaniałał kościół mile piętrzył się ku niebu, a wielki urwisty wzgórek, niegdyś dla samych górali mało przystępny, wabił do siebie zieloną murawą przyozdobioną rozmaitymi kwiatami. Grotę samą jako święty przybytek zamykała krata, a u sklepienia wisiała złota lampa. We framudze, gdzie się ukazywała Najśw. Panna, ustawiono prześliczną figurę N. Panny, wyko-



naną według opisu Bernardy. Pod skałą zaś, na której Najśw. Panna sparła była swą nogę, dniem i nocą mnóstwo świec gorzało. Z pod skały tryskało źródło na zewnątrz trzema brązowymi rurami, a sadzaweczka otoczona małym zabudowaniem, służyła chorym do zanurzenia się w cudownej wodzie.

Nadszedł w końcu czas upragniony dla wszystkich, a szczególnie dla Bernardy i ks. proboszcza, kiedy miano poświęcić nowy dom Boży i odbyć nakazaną przez N. Pannę processyę.

Dzień 4 kwietnia 1864 roku wyznaczony był na ową uroczystość. Czas był prześliczny, słońce wiosenne przyświecało, a żadna chmurka nie zaciemniła jego światła. Miasto Lourdes przystrojone było w kwiaty, chorągwie i wieńce tryumfalne. Z wysokiej wieży parafialnego kościoła i ze wszystkich kaplic całego miasta, wielkie i małe dzwony biły z całej siły. Niezliczone tłumy ludu przybyły zewsząd. Wyruszyła processya, jakiej nikt nie pamięta, z kościoła parafialnego do grotty objawienia. Przodem postępywało wojsko w całej paradzie ubrane, za niem bractwa, potem stowarzyszenia rozmaite z chorągwiami, dalej „Bractwo dzieci Maryi“ w białych sukienkach, za niemi siostry Miłosierdzia i inne zakonnice, dalej zakony męskie, za temi postępywało 400 kapłanów przyodzianych w szaty kościelne, nakoniec ks. biskup Laurence otoczony kapitułą i liczną assistencyą w szatach biskupich, błogosławiąc lud, który mu towarzyszył. Za biskupem cisnął się lud, którego liczono do 60 tysięcy. Droga cała usłana była kwiatami; w czasie tej pielgrzymki odzywał się śpiew i muzyka. Tak postępując processya, stanęła przed nową świątynią, którą poświęcono wraz ze wspomnianą figurą Najśw. Panny umieszczoną we framudze, wśród radości nie do opisania, wśród wzruszenia i łez ludu pobożnego. Lecz jakimże uczuciem zapyta niejeden, przepełnione być musiało w tym dniu serce Bernardy i księdza proboszcza Lourdzkiego!

Niezbadane są rządy Boże!

Właśnie dwie osoby, można rzec najważniejsze, Bernarda i ks. proboszcz nie byli obecni tej uroczystości. Bernarda chora leżała w szpitalu, a ks. proboszcz ciężką złożony niemocą, nie mógł się podnieść z łóżka. Dziwne, powtarzam, są rządy Boże! a jednak w tym wypadku wytłumaczyć je sobie możemy bez trudności. Wiedział Bóg, że na obiedwie te osoby spoglądano by z uniesieniem; wiedział że o Bernardzie i ks. proboszczu będzie mowa w kazaniach, że ich imię przechodzić będzie przez tysiące ust — dlatego chciał ich Pan Bóg uchronić od pokusy pychy, w jaką przez słabość ludzką wpaśćby mogli, dla tego zesłał na nich chorobę, z której jednak wkrótce oboje powstali.

Już upływa trzydziesty czwarty rok jak się ukazała Najśw. Panna Bernardzie; stoi na tem miejscu kościół przepyszny, a w nim mnóstwo ludu słuchającego mszy św., modli się do Najśw. Panny. Obok kościoła wznosi się dom księży Missyonarzy, których ksiądz biskup tu osadził, by pilnowali kościoła, słuchali spowiedzi i rozdzielali Ciało Pańskie. Miasto Lourdes przepełnione jest pielgrzymami, którzy przybywają tam z Niemiec, Polski, Anglii, z Ameryki i z całego świata.

Urządzono umyślnie kolej w ten sposób, by szła przez Lourdes. Pociągi przywożą pielgrzymów, których witają przy odgłosie dzwonów i z processyami, gdy znów lud ubogi, nawet z dalekich stron pieszo dąży do tego miejsca św. Cuda dzieją się ciągle, tak

w samem miejscu, jak i w dalekich stronach, dokąd na prośbę posyłają księży Missyonarze wodę z cudownego źródła.

Niektóre osoby, o których wspominaliśmy w ciągu naszego opowiadania, żyją dziś jeszcze, a między temi cudownie uzdrowieni wodą Lourdzką świadczą nieustannie o doznanych łaskach.

Samej Bernardy nie ma już w Lourdes. Przywdziała ona suknię zakonną i jest siostrą Miłosierdzia w Nevers, gdzie pielęgnuje chorych, pozostawszy pełną prostoty, pobożności i świętości. Sama nigdy, jeśli jej nie zapytują, nie opowiada o doznanych łaskach, gdyż lęka się rozgłosu, a od chwały ludzkiej ucieka.

Kończąc tę piękną a prawdziwą historję, która tak wielce dla serca chrześcijańskiego jest pocieszającą, wspomnieć musimy jeszcze raz o tym, który pierwszy obszerniej opisał w osobnej książce to, co się działo w Lourdes. Tą osobą jest pan Henryk Lassere. Zdarzyło się, iż on ciężko zachorował na oczy, tak iż nie mógł już ani pisać, ani czytać. Gdy rady lekarskie okazały się bezskutecznymi, poradzono mu udać się do Najśw. Panny w Lourdes. Długo wahał się, gdyż nie miał silnej wiary, w końcu usłuchał przyjaciół, sprowadził cudowną wodę, potarł nią oczy i natychmiast przejrzał, nie cierpiąc odtąd nigdy więcej na wzrok. Przez wdzięczność pojechał do Lourdes, aby się dowiedzieć o tem co się tam działo. Zwiedził też miejsca, gdzie żyły cudownie uzdrowione osoby za pomocą wody ze źródła. starał się o wszystkim przekonać najsumienniejszemu, poczem dopiero wspomnianą napisał książkę, którą posłał Ojcu św. do Rzymu.

Ojciec św. Pius IX. ucieszył się nie mało tem, że wiadomość o cudownej Najśw. Pannie w Lourdes rozejdzie się za pomocą owej książki po całym świecie i dla tego napisał Brewe, czyli list do p. Lassere, który to list tak opiewa:

Ukochanemu Synowi Naszemu Henrykowi Lassere

## Pius IX. Papież

pozdrowienie i błogosławieństwo apostołki!

Przyjmij drogi Synu wdzięczne uczucie serca Naszego. Udarowany niegdyś nieznanym dobrodziejstwem uczyniłeś ślub, którego dziś tak skrupulatnie i z taką miłością dokonałeś, łożąc starania Twoje, aby dowieść i ustalić świeże objawienie Matki Bożej, i to w taki sposób, że złość ludzka walcząca z miłosierdziem Bożem, służy właśnie na to, aby uczynić wydatniejszymi i głośniejszemi świetność i prawdziwość wydarzenia.

W przedstawieniu istoty rzeczy i wiążących się z nią okoliczności wszyscy łatwo zobaczą i upewnią się, jak nasza święta religia obraca wszystko na korzyść istotną ludów, jak napelnia nie tylko dobrami duchowymi i niebieskimi, ale nawet doczesnymi i ziemskimi tych, którzy się do Niej uciekają. Dostrzegają też jak nawet w braku sił materyalnych, religia ta jest potężną w utrzymaniu porządku, jak umie tamować nawet zacne uniesienia ludu. Zobaczą wreszcie jak Duchowieństwo przyczynia się gorliwie zachowaniem się swoim do tegoż celu; i tak dalekie od pobłażania przesądom, okazuje się mniej pochopne, a bardziej surowe niż kiedykolwiek, gdzie idzie o zdanie w czynach lub zdarzeniach przechodzących porządek naturalny.

Niemniej wyniknie w nowem świetle z Twego opowiadania ta prawda, że bezbożność napróżno wydaje wojnę religii, i że ludzie przewrotni darmo się kuszą swemi ludzkimi knowaniami aby obalić cudowne Rady Opatrzności; przewrotność ludzka, jej zbrodnicze zamachy służą przeciwnie Opatrzności ku nadaniu Jej dziełom więcej blasku i mocy.



Te są powody, dla których przyjęliśmy z największą radością Twoją książkę pod tytułem: „Najświętsza Panna w Lourdes.”

Tuszmy że Ta, która ze wszech stron przyciąga do siebie cudami potęgi swej i dobroci tłumy pielgrzymów, zechce się posłużyć Twoją książką, aby rozpowszechnić w szerszych kołach i rozbudzić ku Sobie pobożność i ufność w narodach, aby tym sposobem wszyscy brali udział pełniłości Jej łask.

Jako zakład powodzenia, jakie przepowiadamy dziełu Twemu, przyjm Nasze błogosławieństwo apostolskie, którego Ci z serca udzielamy, w dowód Naszej wdzięczności i Naszej ojcowskiej przychylności.

Dan w Rzymie u św. Piotra 4 Września 1869 r. a Naszego papieżstwa roku XXIV.

**Pius IX. Papież.**

Tak zakończyliśmy opowiadanie nasze. Daj Boże, by ci którzy czytać będą tę historię, poznali z niej dobroć nieprzebraną Matki Najśw., która umie nas pocieszać — i dziś w czasach tak smutnych i pełnych złego. Być może, że po przeczytaniu tych słów niejednen cierpiący i nieszczęśliwy postara się o cudowną wodę z Lourdes i w niej znajdzie pomoc i ratunek, jakiego tylu ludzi doznało i doznaje! X. O. H.

## WIEŚCI ZE ŚWIATA

### ŚMIERĆ DWÓCH DOSTOJNIKÓW KOŚCIOŁA RZYMSKO-KATOLICKIEGO.



KARDYNAŁ MANNING.

W czwartek rano dnia 14 Stycznia r. b. zmarł w Londynie w miejscu swego urodzenia Kardynał Manning. Po ukończeniu nauk w Oxford, r. 1857 rozpoczął swe pamiętne „kazania do ubogich” w Londynie, przez co zwrócił na siebie uwagę papieża Piusa IX i został mianowany kustoszem kapituły westminsterskiej; w r. zaś 1865 arcybiskupem tejże dycjezyi, jako następcę kardynała Wiseman, a w r. 1877 Kardynałem.

Ś. p. kardynał Manning był wielkim przyjacielem ludu robotczego i brał czynny udział we wszelkich sprawach dotyczących polepszenia bytu biednych klas pracujących. Niezmordowany w pracy zaczynał czynności swoje zazwyczaj o godzinie 6-iej z rana i przy pomocy dwóch sekretarzy załatwiał wszelkie sprawy bezzwłocznie. Zmarł spokojnie i bez cierpień, jako dzielny wódz milicyi Chrystusowej w Anglii.

Prawie jednocześnie, bo również 14 b. m. zmarł w Rzymie Kardynał Simeoni.

Ś. p. kardynał Giovanni Simeoni urodził się w r. 1816 w Pagliano dycjezyi Palestrina. W roku 1875 mianowany był arcybiskupem w Chalcedonie i nuncyuszem apostolskim w Madrycie, a wkrótce potem Kardynałem. Od r. 1879 do 1880 pełnił obowiązki sekretarza papieskiego, aż w końcu został prefektem kon-



KARDYNAŁ SIMEONI

gregacyi krzewienia wiary św. (S. Congregatio de propaganda fide). Cześć i wieczny pokój tym niestrudzonym Dostojnikom Kościoła!

**R o s y a.** Od czasu zniesienia pańszczyzny w Rosyi, majątki szlacheckie podupadły, gdyż nie było rąk do pracy a szlachta nie miała energii i doświadczenia do zaprowadzenia poprawnego gospodarstwa, co skłoniło Alexandra III. do utworzenia „Banku szlacheckiego”, aby zubożałych ratować. Instytut ten jednak nie poprawił losu szlachty, lecz pogorszył, gdyż ułatwiał lekkomyślne zaciąganie długów: bank szlachecki obecnie zajmuje się tylko sprzedażą zastawionych w nim majątków. Car obecnie ustanowił komisya, która ma pracować nad usunięciem tego zła.

W wielu okolicach Rosyi, a zwłaszcza nad Wołgą, głód nie jest jedynie następstwem zeszłorocznego nieurodzaju: ludność tamtejsza cierpi niedostatek już od lat pięciu. Powodem głodu ma być głównie wspólność gruntów gminnych, bo nikt nie chce robić nakładów na uprawę gruntów nie swoich stara się tylko najtaniej wyciągnąć największe korzyści; dalej tępienie



lasów i palenie trawy stepowej osusza zbyt grunta i wiele się przyczynia do lichych zbiorów.

Zboże w Rosyi mimo powstrzymania wywozu bynajmniej nie staniało, bo spekulanci trzymają je, czekając na jeszcze wyższe ceny. Wielkie ilości zboża marnieją na dworcach kolejowych z powodu niedołącznej administracyi kolejowej, oraz braku wagonów i domów składowych.

W Baku na Kaukazie zaszły w dniu 24-ym grudnia poważne rozruchy. W rynku miasta zebrał się tłum Persów i rozpoczął wybijac szyby w sklepach Rosyan, oraz bić tych, którzy usiłowali stawiać im jakikolwiek opór. W dalszym ciągu rozruchów, tłum przewracał wagony uliczne i wyrwał płyty z chodników, rzucając niemi w bramy kamienie. Oddział policyi wystąpił przeciwko awanturnikom, zos ał jednakże przez tychże rozpędzony. Wreszcie na rozkaz gubernatora wyruszyło wojsko: pół batalionu piechoty i oddział kawaleryi. Piechota dała ognia: wielu zabito, a około 50 raniono. Kawalerya nakoniec tłum rozproszyła. Przez dwa dni następne sklepy były pozamykane a wojsko czuwało nad bezpieczeństwem publicznem. Powodem rozruchów miał być wielki napływ Rosyan z gubernij głodem dotkniętych, którzy miejscowym robotnikom Persom zarobek odbierali.

W Jablonicy, powiecie wyżnickim w Galicyi, wieśniak Jerzy Pas, upiwszy się, ułożył się do snu na ławie w swej chacie. Z kieszeni wypadła mu na ziemię książka podatkowa, w której znajdował się banknot na 50 złr. Trzechletni synek Pasa spostrzegł piękny papierek 50-guldenowy i począł się nim bawić, a gdy już mu się znudził, wrzucił go do pieca i spalił. Można sobie wyobrazić rozpacz ojca, jednego z uboższych włościan, kiedy się obudził i znalazł... a raczej nie znalazł pieniędzy.

We wsi Gierczyce w Galicyi zgorzały 4 b. m. stodoły dworskie, asekurowane bardzo wysoko, tak w rubryce budynków, jakoteż i w rubryce planów. Sprawcą podpalenia miał być syn właściciela Gierzyce, izraelita Monderer, którego też bezwzględnie oddano w ręce sprawiedliwości.

Niemcy. Niemiecy właściciele dóbr w Prusach Zachodnich, a zwłaszcza z Gołubskiego, udali się do rządu z prośbą, żeby tenże pozwolił im brać do roboty ludzi z Królestwa. Otóż pan minister spraw wewnętrznych odpowiedział, że pozwoli na wpuszczenie mężczyzn w granice Niemiec, ale nie kobiet! Rzecz naturalna. Polki, jak wogóle każda niemal kobieta, wiele mówią, wreszcie mogłyby wyjść za mąż, a wtedy... o zgrozo! co za niebezpieczeństwo groziłoby wielkiemu Faterlandowi niemieckiemu!

Według informacji paryskiego „Temps'a”, miał cesarz Wilhelm przesłać z okazji Nowego Roku Ojcu św. telegram z powinszowaniem, w którym między innymi powiedziano: „Błagam Przedwiecznego, aby raczył zachować życie Waszej Świątobliwości, tak ważne dla interesów religijnych i utrzymania przyjacielskich stosunków z mojem państwem.” Na powyższy telegram Ojciec św. odpowiedział pismem, w którym wyraził na-

dzieję, iż między Niemcami a Watykanem utrzymają się dobre stosunki. Nadto życzył papież Wilhelmu II powodzenia w walce z socjalizmem, który równie jest wrogiem religii, jak i państwa.

Ojciec św. przesłać miał nuncyuszowi stolicy apostolskiej w Paryżu surowe polecenie, aby biskupi wstrzymali się od wszelkich agitacyi partyi monarchicznych i pod grozą najwyższej niełaski papieża oddawali się jedynie obronie interesów Kościoła.

Król belgijski zaprosił w wigilią Bożego Narodzenia do zamku Lacken sześciuset robotników, którzy pracowali przy odbudowaniu tegoż zamku, zniszczonego przez pożar jeszcze przed laty paru. Kilku urzędników dworskich przyjmowało przybyłych gości i zaprowadziło najpierw do oranżeryi, gdzie wywoływani po nazwisku otrzymywali według zasługi i wieku po 5 do 20 fr. Potem nastąpiła przekąska w sali jadalnej królewskiej. Następnie zaprowadzono gości do ogrodu, gdzie grała kapela pułku huzarów i znajdował się król z żoną i księżniczką Klementyną. Monarcha zbliżył się do ustawionych grupami robotników, a że podczas budowy zamku ciągle zwiedzał roboty i dawał różnego rodzaju wskazówki, przeto nie zabrakło mu tematu do rozmowy z gośćmi. Gdy zmrok zapadał, a robotnicy zaczęli się rozchodzić, spotkała ich jeszcze jedna niespodzianka: każdy z nich otrzymał butelkę czerwonego wina, kilka cygar, a wskutek specjalnego zlecenia królowej, pudełko cukierków dla żony i dzieci.

Markiza de la Valette córka byłego ministra francuskiego Rouhera, padła ofiarą okropnego wypadku. Od rzuconej nieuważnie na podłogę niedopalonej zapalki, zajęła się na markizie tiulowa suknia. W chwili wypadku znajdowała się sama, rzuciła się na dywan, usiłując ugasić obejmujące ją płomienie; gdy się to wszakże okazało daremnem, pobięła przerażona do gabinetu męża i tu dopiero ugaszono na niej ogień. Ratunek atoli był względnie spóźniony, całe ciało przedstawiało już bowiem jedną wielką ranę. Ciało nieszczęśliwej odpadało kawałkami i, mimo starannej opieki doktorów, umarła w strasznych męczarniach.

W Egipcie zmarł nagle, jeszcze w kwiecie męzkiego wieku, kadyw Tewfik basza po dwunastoletniem panowaniu. Tewfik, wstąpiwszy na tron, zastał finanse kraju mocno nadwyrężone. Nie widząc innego ratunku, oddał się pod opiekę Francyi i Anglii. Krok ten Tewfika baszy oburzył stronnictwo narodowe, na którego czele stanął Arabi basza. Wybuchła wojna domowa. Naówczas wdała się w tę sprawę Anglia, postanawiając samodzielnie i na własną odpowiedzialność uspokoić Egipt. Zbombardowano Aleksandryę, pokonano Arabiego i osadzono jako więźnia na wyspie Cejlon. Wojsko atoli angielskie pozostało nadal w Egipcie; odtąd Anglia wyszukiwała różnego rodzaju powody do usprawiedliwienia swej zbrojnej okupacyi Egiptu. Teraz umiera prawie niespodzianie Tewfik basza; jakie stanowisko zajmie Anglia wobec następcy tronu, 17 letniego syna Tewfika, przyszłość okaże.

## KARTKI DLA NAUKI

### Co się dzieje z ciałami, kiedy się palą, i co znajduje się w powietrzu?

Nieświadomi ludzie powiadają, że ciała przez spalanie zamieniają się w popiół.

Jest to błędne mniemanie. Siarka pali się bez popiołu, a czysty, lekki węgiel drzewny prawie żadnego popiołu nie daje.

Z węgla tylko wtedy mamy wiele popiołu, gdy drzewo, z którego się węgiel wypala, wyciągnie z ziemi wiele takich części mineralnych, które palić się nie mogą.

Inni znowu ludzie, którzy nigdy nie lubią się nad niczem zastanawiać, powiadają, że przez palenie węgla się spala i w niwecz obraca. Jest to błąd jeszcze większy. Skoro spalimy węgiel lub siarkę, prawda;



że nic nie widzimy, czujemy jednak, że w powietrzu coś jest, czego przedtem nie było. Po spaleniu siarki krztusimy się od nieznośnej woni. A choć spalony węgiel nie daje żadnej woni, jednak tam, gdzie się węgiel pali, a nie ma przewiewu powietrza, tworzy się taki zaduch, iż nietylko człowiek, ale nawet zwierzę żyćby nie mogło. Ognia nawet w tym zaduchu utrzymać nie można, choćbyśmy niewiedzieć jak podpalali.

Są jeszcze i tacy mędrkowie, którzy powiadają, że każde ciało, gdy się pali, paruje, i dlatego siarka i węgiel paląc się, znikają z przed naszych oczu. Prawda, że woda ogrzewana, zamieniając się w parę, staje się niewidzialną; ale para wodna oziębiona, napowrót w wodę się zamienia.

Gdybyśmy zaś niewiedzieć jak oziębiali powietrze, w którym się paliła siarka lub węgiel, nie zobaczymy ani siarki, ani węgla. — Cóż się więc z nimi stało?

Siarka i węgiel, jak każde inne ciało, paląc się, nie giną, ani parują, lecz zamieniają się na inne niewidzialne ciała lotne czyli gazy.

Jeżeli nad palącą się siarką trzymać będziemy lejek szerokim otworem, od cienkiego zaś jego końca, zwróconego do góry, poprowadzimy rurkę do szklanki z wodą, zobaczymy, że gaz powstały ze spalania siarki będzie woda zatrzymywać czyli pochłaniać.

Taka woda ma zapach palącej się siarki i służy do wywabiania płam. Zważywszy taką wodę, przekonamy się, że więcej waży, niż pierwiej czysta woda i siarka razem; gaz więc powstały z palącej się siarki nie jest samą siarką, lecz siarką z czemś jeszcze innem niewidzialnie zmieszaną czyli połączoną. To, z czem się siarka paląca połączyła, mogło istnieć tylko w powietrzu, w którym siarkę palimy, a że powietrze jest bez barwy, smaku i zapachu, przeto także i to ciało, z którym siarka się połączyła, nie ma zapachu ani barwy. I węgiel gdy się pali, łączy się niewidzialnie z tem ciałem: stąd i gaz, tworzący się ze spalania węgla, więcej waży, niż sam węgiel. Z ciałem tem łączy się wszystko, co się pali albo tli — stąd też nazywają je tlenem.

Przyklejmy do talerza zapaloną świeczkę, nalejmy wokoło wody, a potem świeczkę przykryjmy szklanką. Po chwili świeczka zgaśnie, a woda napelni piątą część szklanki. Jak to wytłómaczyć? — Każde ciało, paląc się, łączy się z tlenem, czyli zużywa tlen z powietrza. Gdzie więc ciało się pali, a przewiewu nie ma, tam będzie coraz mniej tlenu. A gdy już całkiem tlen się zużyje, czyli połączy niewidzialnie z palącym się ciałem, wtedy ciało gaśnie, jak i nasza świeczka. Że zaś z powietrza, będącego pod szklanką, ubyło tlenu, więc na jego miejsce wstąpiła woda. Ile więc jest tlenu w powietrzu? Tyle, ile wody weszło do szklanki tj. piąta część. A czemże jest ten inny gaz, który już palenia utrzymać nie potrafił, a który pozostał z powietrza pod szklanką i także jest bez barwy, smaku i zapachu? Ten inny gaz, który prócz dymu w szklance pozostał i jak powietrze jest bez barwy, zapachu i smaku, a który gasi ogień, nazywa się azotem. W powietrzu zatem mamy dwa gazy: azot i tlen.

Bez tlenu nicby się nie paliło i człowiek nie mógłby oddychać. — Bez azotu znów wszystkoby od samego tlenu gwałtownie gorzało, a człowiek w ciągłej byłby gorączce.

Takie to są cudowne sprawy Boga. On to nadał tę dziwną, niepojętą moc ciałem, że się ze sobą niewidzialnie łączyć mogą, wydając ogień tak dla nas potrzebny.

Bez ognia w zimie człowiek by zginął, a i w lecie nie miałby przy czem stawy zgotować.



## Z KRAINY ŚMIECHU.

SŁUSZNE.



Pan X.—Dla czego, powiedz mi Pan, śmieją się te śmieszki?

Pan Z.—No, bo w „Niedzieli“ są w Krainie Śmiechu!

NA WSI.

—Wstydź się, Wojtek, spieś się jak dzik i leżysz oto w rowie!

—Cicho, babo! w rowie zboże nie rośnie, to o szkodę sprawy nie będzie.

\* \* \*

NA PROWINCYI.

—Więc tedy, panowie, na naczelnika straży ogniowej ochotniczej wybieramy naszego kochanego aptekarza!

—Protestuję!

—A to z jakiej zasady?

—Jak zacznie wymierzać na uncye wodę do sika-wek, to całe miasto może pójść z dymem.

\* \* \*

U DOKTORA.

—Apetyt jest?

—Jest.

—Sen?

—Bardzo dobry.

—Kaszel?

—Wcale nie mam kaszlu...

—Więc po cóżeś pan, u licha, tu przyszedł?

—Goły jestem... może mi więc pan doktor zapisać... adres jakiego lichwiarza...

\* \* \*

Na o d w r ó t.

—Wyobraź sobie: jak tylko piję czarną kawę, nie mogę spać.

—To ze mną zupełnie przeciwnie: jak śpię, nie mogę pić kawy.



## ROZMAITOŚCI.

### Poczciwość.

— Czego tu szukasz dziewczeczko? zapytał kupiec stojący w sklepie, dziewczynki ubogiej, która schyliwszy się, ze łzami w oczach patrzyła dokoła siebie po bruku.

— Trzy grosze zgubiłam panie! rzekło dziewczę; trzy grosze, co mi matka na mleko dała.

— No! to masz drugiego trojaka, a nie śmuć się. Uszczęśliwiona dziewczynka skoczyła do mleczarki, siedzącej niedaleko, i wnet z garnuszkiem mleka wracała do domu. Przed sklepem dobroczyńnego kupca, tuż pod samym progiem spostrzegła zgubione trzy grosze. Uradowana podniosła je, a wszedłszy do sklepu, oddała pieniądze mówiąc: Dziękuję panu, żeś mię w stracie pocieszył; ale gdy znalazła zgubę, zwracam dar pański z wdzięcznością; przyda się on znów może dla kogo, co w podobnym jak ja będzie kłopotcie.

\* \* \*

### ZŁODZIEJSTWO WYKRYTE.

Stary myśliwy Mateusz miał szpaka, którego wyczul gadać kilka wyrazów. Gdy np. Mateusz zapytał:

— Szpasiu, a gdzie ty? — ptaszyna odpowiada natychmiast: — Otóż jestem!

Karol, syn sąsiada, bardzo lubił słuchać tego szczebiotania i często odwiedzał starego myśliwca. Jednego dnia, wszedłszy do chaty, nie zastał Mateusza; schwycił więc ptaka, schował czempredziej do kieszeni i chciał się wymknąć, ale w samych drzwiach spotkał wracającego myśliwca.

Mateusz, mniemając, że sprawi Karolkowi przyjemność, zawołał natychmiast:

— Szpasiu! a gdzie ty?

— Otóż jestem! otóż jestem! — krzyczał ze wszystkich sił ptaszek, ukryty w kieszeni Karola, i tym sposobem wydał zły postępek niegodziwego chłopca.

Zapowiadany już dawniej

## KALENDARZ

# POLSKO-KATOLICKI

na rok przestępny

# 1892.

opuścił prasę i jest do nabycia  
w Administracji „Niedzieli”

Cena 25 centów.

## POLSKI KRAWIEC JAN J. POTICHKE.

utrzymuje wielki skład sukna

NAJNOWSZEJ MODY.

### Wykonywa ubrania dla księży i kleryków.

Zajmuje się wogóle wszelką inną pracą a wszystko po najtańszych cenach. Przyjdźcie a przekonacie się.

652 Michigan Ave. - - - - - Detroit, Mich.

### FORTEPIANY I ORGANKI- NUTY — INSTRUMENTA i przybory muzyczne.

— Największy skład — ceny najniższe —

### Warunki bardzo dogodne.

Chas. Bobzin & Co,  
184 - 186 Woodward Ave. Detroit, Mich.

### W DRUKARNI PRZY SEMINARIUM POLSKIM

wykonywamy wszelkie prace drukarskie.

DRUKUJEMY: KSIĄŻKI, KONSTITUCYE,  
AFISZE, BILETY, OBRAZY i t. d.

mamy dobór czcionek, ozdób, obrazków, własną prasę  
parową, zdolnych robotników,

— CENA PRZYSTĘPNA —

### DOCHÓD NA SEMINARIUM POLSKIE.

Książki do nabycia:

1. Książka do Nabożeństwa — zawierająca przeszło 120 modlitw i nabożeństw, do których przywiązane są odpusty, — w niej także znajduje się sposób słuchania Mszy św., ułożony przez św. Leonarda z Porto Maurizio . . . . . c. 75
  2. Narzędzia i miejsca męki Pańskiej . . . . . c. 40
  3. Niebo . . . . . c. 25
  4. Nawiedzenia Przenajświętszego Sakramentu i Przenajświętszej Maryi Panny — przez św. Alfonsa, c. 40
  5. Sposób ciągłego obcowania z Bogiem przez św. Alfonsa, . . . . . c. 25
  6. Stacye ułożone przez bł. Leonarda z Porto M. c. 10
  7. Gorzkie Żale . . . . . c. 5
  8. Geografia — książeczka opisująca wszystkie kraje, ziemie, miasta, rzeki, góry i t. d. . . . . c. 40
  9. Droga do nieba przez krzyż i ciernie . . . . . c. 30
  10. Nabożeństwo Majowe do Najś. Maryi Panny c. 30
  11. Adoracya za dusze w czyściu cierpiące, piękna książeczka z naukami i modlitwami przez Wiel. Teściere . . . . . c. 25
- Wszystko po otrzymaniu pieniędzy zamówione rzeczy wysyłamy odwrotną pocztą. Prosimy adresować:  
POLISH SEMINARY, DETROIT, MICH.



## CHILINSKI & BARAŃSKI KRAWCY

Skład ubiorów męzkich i dziecinnych — wszelkiej bielizny, kapelusze i t. d. po najtańszych cenach.

Jako doświadczeni krawcy uskuteczniają wszelkie roboty trwałe i gustownie.

Przyjmują obstalunki i z innych miejsc na listowne żądanie i za przesłaniem miary.

812 St. Aubin Ave.

Detroit,

Mich.

## JAN DIESING,

Fabryka i skład MEBLI.

Wyroby tapicerskie.

Najtaniej w mieście — przyjdźcie i przekonajcie się.

578 Gratiot Ave. — — — — — Detroit, Mich.

PIERWSZA POLSKA APTEKA

DRA. W. K. KWIECINSKIEGO.

Róg ulic Benton i Rivard.

Detroit,

Mich.

A. Posselius, G. C. Cordes, J. W. Betzing.

## POSSELIUS & CO.

### MEBLE.

Dywany, pościel, wózki dziecięce i t. d.

414 — 418 Gratiot Avenue.

Detroit,

Mich.

## OJCZE NASZ

DRAMAT W JEDNYM AKCIE FR. COPPEE.

PRZEZ

Ks. Dra. M. BARABASZA.

VICE-REKTORA SEMINARIUM POLSKIEGO  
W DETROIT.

Cena 15 centów.

Książeczka ta — wydana na pięknym, welinowym papierze, — jest obrazkiem siostry, która po zamordowaniu jedyne go jej brata, Ks. Jana Morela, najprzód rozpacza straszliwie i w szale bluźni niebu, a po rozmowie z sędziwym Proboszczem uspokaja się i wkońcu, jako Chrześcijanka, mówiąc: „odpuść nam nasze winy” — ocala jeszcze od śmierci niegodziwego mordercy.

Wszystko to opisane jest wierszem — w formie rozmów między osobami: Różą, Proboszczem, Zuzanną, Blanką, Jakóbem Leroux i Oficerem z Wersalu.

Ktoby chciał nabyć to ciekawe dziełko niech napisze do Redakcyi „Niedzieli” i przyśle dokładny swój adres. Zamiast pieniędzy może w liście załączyć znaczków pocztowych [post stamps] za 15 cent.

## W. K. RANNEY.

Istnieje od roku 1870.

Fabryka massy (roller composition), wałcy drukarskich i Felt roller.

Walce nasze zdobyły sobie wielki rozgłos z powodu swej trwałości. One były w użyciu przez 27 miesięcy w Detroit Evening Journal.

W. K. RANNEY.

66 Griswold St.

Detroit, Mich.

Wielki  
FORTEPIANÓW  
SKRZYPIEC I

Mamy wielki  
piec i akordo-  
dzonych z naj-  
Niemieckich w



Skład  
ORGANKÓW  
AKORDONÓW  
dobór skrzy-  
nów sprawa-  
lepszych fabryk  
Europie.

Instrumenta te sprzedajemy po bardzo niskich cenach — taniej niż gdzieindziej.

Przyjdźcie i obejrzyjcie nasze Towary, sprowadzone na święta Bożego Narodzenia.

**GRINNEL BROS.**

228 WOODWARD AVE.

DETROIT, MICH.

BRACIA ZIMMER,  
SKŁAD TOWARÓW ŁOKCIOWYCH  
KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

735 i 737 Gratiot Ave. cor. Chene st.

WALENTY GEIST,

KAROL GEIST.

W. Geist i Syn,

KARAWANIARZE.

Balsamują ciała.

Telefon 687.

51 Monroe Ave.

Detroit,

Mich.

## J. C. SCHENK.

Skład towarów żelaznych — Naczynia domowe — Blacha — Żelazo — Miedź. Wszystko po najtańszych cenach. Przyjdźcie do nas a zaoszczędzicie sobie pieniędzy.

176 Randolph róg Champlain ulicy.

Detroit,

Mich.

## EUGENIUSZ LALLEMENT.

Krawiec francuski.

POLECA SIĘ WZGLĘDOM SZANOWNEJ  
PUBLICZNOŚCI.

Ma on zawsze na składzie doborowe Materiały sprowadzone z Europy. W wykonuje ubiory według najnowszej żurnali otrzymywanych co miesiąc.

21 Congress St.

Hotel, Normandie.

Detroit,

Mich.